Nr. 248. Kraków, Czwartek 18 Maja 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	38 —	19 —	9 50	3 —
z dwurazową	43 —	21 50	10 80	3 60
W Państwie Niemieckiem	54 —	27 —	13 50	4 50
W innych państwach	60 —	30 —	15 —	5 —

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.
Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 837.184.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników S. Sobótkowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropousa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 3; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu J. Sosińska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmidt (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — Nadesłane po 80 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Stanowisko Greya.

Kraków, 18 maja.

(K. s.) Wyraz »pokój« wraca coraz częściej na szpalty prasy wszystkich narodów. Sfery oficyalne rozmaitych państw wojujących wymawiają go również coraz — łatwiej. Wśród krótkich napomknień nie brak także długich wywodów, w których w sposób rzeczowy określa się zapatrywania na warunki zawarcia pokoju. Najważniejszym z takich wywodów ostatniej doby jest rozmowa sir Edwarda Greya z przedstawicielem »Chicago Daily News«. Jest to enuncyacya wysoce oficyalna. Obok znanej mowy Asquitha do przedstawicieli parlamentu francuskiego, w której odpowiadał on na wywody kanclerza niemieckiego, rewelacye sir Edwarda Greya stanowią najważniejszą z dotychczasowych enuncyacyę angielską.

Nie jest bez znaczenia fakt, że angielski minister wysyła ją w świat za pośrednictwem dziennika amerykańskiego. Niemcy odpowiadając na notę amerykańską, wyraziły życzenie, aby Stany Zjednoczone wpływały także na drugą stronę wojującą w kierunku poszanowania prawa i zasad ludzkości. Wilson odpowiedział wprawdzie szorstką odmową, ale widocznie chodziło mu tu o podkreślenie, że jego żądania, do Niemiec postawione, nie mogą wchodzić w żadne »iunctim« z jakiemikolwiek innemi desyderatami i oczekiwaniami. Ale już od kilku dni słychać o nocie amerykańskiej, która szykuje się dla Anglii w sprawie blokady. Znaczy to, że osiągnąwszy pożądane definitivum z Niemcami, Wilson przystępuje teraz do konwersacyi z Anglią.

Sir Edward Grey wychodzi na jego spotkanie. Ustala swoje punkty widzenia i poddaje niejako pod rozwagę publiczności, w pierwszym rzędzie amerykańskiej, kwestyę, czy na zasadzie takich poglądów możliwem jest przystąpienie do — rokowań pokojowych. Mimo suchego, miejscami nawet surowego tonu w wywodach Greya, treść ich jest pojednawcza. Pokrywają się one niemal w zupełności z wywodami Asquitha, rozszerzając je w tych punktach, w których Grey mówi o znaczeniu konferencyi międzynarodowych, jako o jedynym właściwym środku do.. rozwiązania kwestyj spornych między narodami.

Wolność narodów, w szczególności odbudowanie niezawisłości Belgii i Serbii — oto warunki Greya. Należy przypomnieć, że Bethmann Hollweg w swojej mowie parlamentarnej żądał także wolności narodów, milczał o Serbii, a co do Belgii to jakkolwiek zaznaczył z naciskiem, że nie może być mowy o powrocie »status quo ante«, to jednak nie powiedział nigdzie o zamiarze niszczenia samodzielności państwowej Belgii.

Mimo wszystkie pozory, wynikające ze stylu przemówień »wojennych« różnice punktów widzenia niemieckiego i angielskiego okazały się stosunkowo niewielkiemi. Rewelacye Greya nie tylko nie powiększają ich lecz jeszcze bardziej zmniejszają. Grey kilkakrotnie w różnych miejscach podnosi z wielkim naciskiem, że ani przed wojną, ani teraz w ciągu wojny zniszczenie Niemiec nie było celem Anglii. Ona chce tylko wolnej Europy, której swobodne narody przestałyby żyć pod zmorą ciągłej groźby wojennej i pod brzemieniem wzrastających nieustannie zbrojeń. Dla Greya celem głównym tej wojny jest uniemożliwienie — następnych. »Jeżeli ludzkość w tej wojnie — powiada on — nie nauczy się unikać wojen, to cała wojna była daremną«. W związku z dalszym ustępem, w którym minister angielski zarzuca »mocarzom pruskim« posiadanie tylko jednego wyobrażenia o pokoju, mianowicie o — »pokoju żelaznym«, to zasadniczo antywojenne stanowisko Greya pozwala przypuszczać, że ogólne jeżeli nie rozbrojenie, to w każdym razie znaczna redukcya zbrojeń przedstawiałyby mu się jako dobra cena pokoju.

Z wielkim naciskiem mówi Grey o skuteczności konferencyi pokojowych. »Sądzimy, że waśnie narodów można załagodzić innemi metodami, a nie przez wojnę. Takie inne metody są zawsze skuteczne, jeżeli się ma tylko dobrą wolę po temu, a nie ma chęci zaczepki. My wierzymy w konferencye międzynarodowe«.

Jest to »credo« nawskroś pacyfistyczne. Jeżeli minister angielski występuje z niem na schyłku drugiego roku najstraszniejszej wojny, to ma to niewątpliwie znaczenie nietylko teoretyczne, lecz także bardzo znaczne praktyczne. Cóż bowiem innego powiada Grey, jak nie to, że wystarczy rozpocząć tylko konferencyę międzynarodową, a reszta zrobi się sama, oczywiście pod warunkiem wszechstronnie dobrej woli. Jest to więc zaproszenie do konferencyi międzynarodowej.

Jeszcze na jedno w rewelacyach Greya potrzeba zwrócić uwagę. Oto co do Belgii po raz pierwszy zdarza się, że oficyalna Anglia staje na stanowisku wstępnego zapewnienia Niemiec, iż po osiągnięciu swoich celów wojennych zwrócą Belgii jej niezawisłość. Jest to postęp bardzo znaczny, niemal rozstrzygający. Dotąd bowiem Anglia, za nią zaś jej sojuszniczki, stały na tem stanowisku, że Niemcy potrzeba nieodzownie ukarać nie za to, że nie chcą odszkodować Belgii, ale za to, że wogóle naruszyły jej neutralność. Teraz Grey akceptuje już stanowisko Bethmanna Hollwega, zajęte w dniu 4 sierpnia 1914 r., kiedy przyznał w parlamencie, że Belgii dzieje się krzywda, ale że Niemcy osiągnąwszy swoje cele wojenne, naprawią i odszkodują tę krzywdę. Oczywiście kanclerz niemiecki przyrzekał to pod warunkiem bierności Belgii, która jednak wystąpiła do wojny. Ale fakt, że Anglia schodzi już ze swojego dotychczasowego stanowiska bezwzględnej obrony nietykalności Belgii i domaga się tylko odszkodowania dla niej w myśl przyrzeczeń niemieckich, to oznacza to redukcyę zapatrywań w tym względzie, redukcyę w każdym razie szczęśliwą.

Już ta krótka analiza wynurzeń Greya przekonuje, że Anglia weszła na drogę, która prowadzi do zbliżenia się punktów widzenia jej z Niemcami. Nie przeceniając tych objawów, należy w nich jednak widzieć i cenić próby, podejmowane w celu stworzenia podstaw do tej konferencyi międzynarodowej, w którą tak mocno wierzy minister angielski.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 maja.

Urzędowo donoszą dnia 17 maja 1916:

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny.

Położenie niezmienione.

Włoski teren wojenny.

Walki artyleryi trwają na całym froncie dalej. Na płaskowzgórzu Doberdo została nasza nowa pozycya na zachód od San Martino przez wysadzenie miną rozszerzona. Potem nastąpił ze strony nieprzyjaciela ogień huraganowy i atak, który nasz pułk piechoty nr. 43 w walce granatami ręcznymi odparł.

Koło przyczółka mostowego Gorycyi, w obszarze Krn, koło Fliczu i w kilku odcinkach frontu Karyntyi był ogień działowy od czasu do czasu nadzwyczajnie żywy.

W Dolomitach odparto nieprzyjacielskie ataki nocne na skałę Czarownicy (Sasso di Stria) i na siodło na północ od góry Sies.

W południowym Tyrolu zajęły nasze wojska na grzbiecie Armenterra szerszy teren, zdobyły na płaskowzgórzu Vielgereuth nieprzyjacielskie pozycye Soglio de Aspio, Coston, Costa d'Agra, Maronia, wtargnęły do odcinka Terragiolo w Piazza Valduga, spędziły Włochów z Moescheri i wzięły w nocy szturmem Zugna Porta (na południe od Rovreit). W walkach tych wzrosła liczba nieprzyjacielskich jeńców na 141 oficerów i 6.200 żołnierzy, a łup na 17 karabinów maszynowych i 13 dział.

W odcinku jeziora Loppio otworzył nieprzyjaciel dziś w nocy gwałtowny ogień na swoje własne linie.

Silne eskadry naszych lądowych i morskich samolotów obrzuciły przedwczoraj w nocy i wczoraj rano wydatnie bombami dworce i inne urządzenia Wenecyi, Mestre, Cormons, Cividale, Udine, Perla, Carnia i Treviso. Wszędzie, a zwłaszcza w Udine, gdzie około 30 dział obronnych otworzyło daremny ogień obronny, zauważono znaczny skutek.

Zastępca szefa sztabu generaln. v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 18 maja.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera donosi 17 maja:

Zachodni teren wojenny.

Na południowy zachód od Lens w związku z wysadzeniami min odbyły się żywe walki na granaty ręczne.

Po obu brzegach Mozy potęgowała się czasami czynność ogniowa jednej i drugiej strony i stawała się bardzo gwałtowną. — Atak Francuzów na południowe zbocze wzgórza 304 załamał się w naszym ogniu żaluzyowym.

Zestrzelono dwa nieprzyjacielskie samoloty. Działalność lotnicza była po obu stronach ożywiona. Nadporucznik Immelmann zestrzelił na zachód od Douai piętnasty samolot nieprzyjacielski. Pod Fournes uległ w potyczce powietrznej samolot angielski, dwaj jego pasażerowie, oficerzy angielscy, dostali się do niewoli.

Na wschodnim terenie nic nowego.

Bałkański teren wojenny.

W dolinie Wardaru odparto słaby nieprzyjacielski oddział, wysuwający się przeciw naszym pozycyom.

Naczelne kierownictwo armii.

Znaczenie układu handlowego z Rumunią.

Budapeszt, 18 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą z Bukaresztu:

Dziennik »Libertatea« ogłasza interesujący interwiew z pewnym byłym ministrem rumuńskim w sprawie układu handlowego, zawartego przez mocarstwa centralne z Rumunią.

Polityk ów oświadczył: **Wojenna partya w Rumunii nie czuje się już na siłach, by przeciw tym gospodarczym układom zaprotestować.** Partya ta musi przyznać, że zarówno wojenne, jak i gospodarcze położenie zmuszało wprost Rumunię do tych układów. Niemcy i Austro-Węgry są dzisiaj panami sytuacyi, zarówno pod względem militarnym, jak i moralnym. Dzisiaj mamy już lato, a zapowiedziana wielka ofenzywa koalicyi pokutuje jeszcze tylko w mowach dyplomatów ententy. Ze względu na obecną sytuacyę strategiczną obowiązkiem Rumunii było starać się o zapewnienie własnej przyszłości i nawiązać na nowo z mocarstwami stosunki, które trwały lat przeszło 30, stosunki, które zamącone zostały tylko wskutek pożałowania godnej agitacyi podżegaczy wojennych.

Zawarte niedawno układy handlowe mają jednak znaczenie także polityczne, i będą punktem wyjścia nowego stanowiska Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Sztokholm, 18 maja.

»Svenska Dagbladet« omawia umowę handlową niemiecko-rumuńską, i uważa ją za doniosłe zwycięstwo, gdyż **umowa ta wyklucza wygłodzenie Niemiec.**

Hr. Andrassy o mowie Greya.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Monachium, 18 maja.

W rozmowie, którą hr. Juliusz Andrassy miał ze współpracownikiem »Münchener Neueste Nachrichten« powiedział hr. Andrassy, że niema mowy o tem, żeby po wojnie rozgorzeć miała wojna handlowa. Wojna zbyt wiele ran zadała wszystkim społeczeństwom, by po zawarciu pokoju społeczeństwa myślały o zadawaniu sobie nowych ran. Hr. Andrassy wskazał następnie na to, że słowa Greya teraz o wiele skromniej brzmią niż jego poprzednie oświadczenia. Treść ich oczywiście usuwa się z pod dyskusyi.

Bitwa morska u wybrzeży Flandryi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Bruksela, 18 maja.

Wczoraj po południu pojawiły się przed wybrzeżem Flandryi angielskie siły bojowe morskie. Niemieckie łodzie torpedowe i statki strażnicze wyjechały naprzeciw i przyszło do krótkiej walki artyleryi na wielkie odległości. Jeden niemiecki samolot podczas walki rzucił na nieprzyjacielski antitorpedowiec bomby i trafił w tylną wieżę komendancką.

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 maja

Biuletyn rosyjski z 15 maja: Na froncie wojsk generała Evertha w kilku miejscach żywa działalność ognia artyleryi niemieckiej. Dnia 16 b. m.: Nad jeziorem Dołża (9 klm. na północ od jeziora Miadzioł) Niemcy zaatakowali większemi siłami około 8 wieczór nasze rowy. Udało się im wtargnąć częściowo w wysunięte naprzód rowy, zostali jednak kontratakiem wyrzuceni do rowów, z których wyszli. Na północ od jeziora Miadzioł nieprzyjaciel przez całą noc na 15 bm. bardzo silnie ostrzeliwał nasze stanowiska.

Galicya: Na północ od drogi brzeżańskiej i nad dolnym biegiem Strypy nieprzyjaciel starał się zbliżyć do naszych stanowisk, ale został ogniem przepędzony.

Nowa afera korupcyjna w Rosyi.

Berlin, 18 maja.

»Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Z Petersburga donoszą, iż były **minister komunikacyi Ruchłow ma być aresztowany.** Ruchłow założył pod firmą swego szwagra ogromny skład węgli i **oddał mu do dyspozycyi znaczną ilość wagonów, zarezerwowanych dla celów wojskowych.** Skład ten sprzedawał w Petersburgu węgle po cenach wprost fantastycznych.

Walki w Macedonii.

Berlin, 18 maja.

»Voss. Ztg.« donosi z Aten:

Wszystkie dzienniki donoszą, iż **na południe od Dojranu toczą się zacięte walki straży przednich.**

Genewa, 18 maja.

»Matin« donosi, iż **Bułgarzy zaatakowali pod Majadoc w Macedonii patrole francuskie.** Przyszło do krwawej walki, w czasie której Francuzi stracili kilkunastu ludzi w zabitych.

Genewa, 18 maja.

»Petit Parisien« donosi, że **rozpoczęło się silne ostrzeliwanie pozycyj francuskich pod Salonikami.**

Podróż Asquitha do Irlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 18 maja.

»Daily News« podają depeszę z Dublinu tej treści, że podróż Asquitha do Irlandyi nastąpiła w ostatniej chwili, by zapobiedz bardzo złemu rozwojowi, któryby zagrażał dotychczasowej polityce liberalnej w Irlandyi.

Londyn, 18 maja.

»Times« donoszą z Waszyngtonu: Tutaj odczują jako wielką ulgę, jeżeli odwiedziny Asquitha w Irlandyi przyczynią się do mniej surowego traktowania powstańców. ,

Bój o Verdun.

Od pamiętnego dnia 8 bm., to jest od zdobycia przez wojska niemieckie wzgórza 304 na terenie walk pod Verdun, sprawozdania głównej kwatery niemieckiej codziennie wspominają o bezskutecznych, acz gwałtownych kontratakach francuskich na wymienione wzgórze. Francuzi usilują zdobyć je za wszelką cenę na powrót, Niemcy zaś czynią wszystko, ażeby utrzymać się na tej pozycyi i wykonać z niej dalsze ataki w stronę południową ku miejscowości Esnes.

Wogóle na zachodniej stronie Mozy rozgrywają się od szeregu tygodni najważniejsze wypadki wojenne z pośród tytanicznych zapasów o posiadanie twierdzy Verdun, która jest bramą wypadową na wschód dla Francuzów, a stać się może bramą wypadową na zachód dla Niemców. Komendantem francuskiej grupy po lewej stronie Mozy (Groupement: rive gauche de Meuse) jest generał Bazelaire. Front jego wojsk — jak stwierdza Jerzy Queri, sprawozdawca wojenny »Berliner Tageblattu« — nie ma więcej niż 18 kilometrów rozciągłości, a na tej niewielkiej przestrzeni właściwy front bojowy ma zaledwie 7 kilometrów długości. Cały zresztą teren wojenny pod Verdun, po obu stronach Mozy, jest bardzo ograniczony, a mimo to wedle obliczeń Morahta mają tam Francuzi około 800.000 żołnierzy i 4.000 dział.

Na ów 7-kilometrowy właściwy front bojo-

Stefan Żeromski.

Zamieć.

17 (Ciąg dalszy.)

— Kiedyż — pytał — można odnieść paczkę? Jutro rano, dobrze? A o której godzinie?

Mówił to łagodniejszym już głosem, ale tylko w tym celu, żeby jakoś wybrnąć ze swego kłamstwa i powziąć napewno wiadomość ścisłą o adresie.

— Do pierwszej rano jestem zwykle w domu.

— Pani mieszka tam, na rue Blanche Nr 23?

— Tak, odnajmuję pokój umeblowany od jednej znajomej, która ma zakład fotograficzny. Na drzwiach tego zakładu wypisana jest nazwa firmy — »Thérèse«. Są to drzwi ze szkłem matowem. Na tem szkle jest ta firma wypisana. Pierwsze piętro w podwórzu. Trzeba przejść chodnikiem całe podwórze, aż do schodów w głębi sionki. Na pierwszem piętrze...

— Będę pamiętał: Firma »Thérèse«.

— A pan długo zostanie teraz w Paryżu?

— O, nie! Broń Boże! Dość już tego Paryża! Wyjadę stąd i to, na szczęście, już niedługo.

— Do Warszawy, do Krakowa?

— Nie proszę pani. Pojadę na bardzo długo do Ameryki Południowej.

Szła spokojnie, patrząc przed siebie i słuchając tego, co mówił.

Spoglądał teraz na nią z boku. I znowu — znowu, nie oczyma, nie zmysłami, lecz niepojętem wewnętrznem czuciem, jestestwem duszy spostrzegł ją, poznał i wchłonął nanowo. Jakby w górach dalekich, w niewymownie pięknych Tatrach wołanie nocne:

— Xenia! Xenia!

Nie mógł nic mówić. Szli w milczeniu. Poprosiła, żeby usiąść na chwilę, bo była nieco zmęczona. Ale zaledwie usiedli przy ulicy, prowadzącej do galeryi luxemburskiej, zauważył, że ona znowu czegoś płacze, a raczej usiłuje płacz ukryć. Wargi jej drżały. Twarz stała się chmurna i ciemna.

— Pani ma może jakie smutki? — rzekł w pomięszaniu.

— O, nic, nic! Trochę jestem rozdrażniona. To wnet przejdzie.

— Wspominała pani o ojcu. Czy mógłbym zapytać?...

— Może pan będzie nieco wyrozumiały i nie zechce mnie o nic, a szczególniej o to, pytać.

— Temu jasnemu panu, z którym panią widziałem w automobilu, opowiada pani swe smutki?

Spojrzała na niego potężnemi płomieniami oczu i odtrąciła go wyniośle słowami:

— Opowiadam! Rozumie się! Są to nasze wspólne sprawy i zmartwienia. Moje i jego! On broni strasznej sprawy mego ojca!

— Szkoda, że nie wolno mi być pani przyjacielem!

— Przyjacielem!...

— Tak o to prosiłem półtora roku temu w Ujazdowskim parku...

Nic na to nie odpowiedziała. Znowu osuszyła oczy chustką, pytając:

— Kiedyż pan stąd wyjedzie?

— Za parę tygodni. Zapewne, tak... Za parę tygodni.

— Czy można zapytać — pan się tu zajmuje sprawami społecznemi, interesem polskich stowarzyszeń, organizacyi... Prawda?

— Mniej więcej. Tak, jak wszyscy...

— Bywa pan także i u ludzi bogatych?

— Bywam u paru.

— U pań bogatych?

— Bywam u jednej bogatej damy.

W owej chwili przechodziła obok dziewczyna-obdartus, sprzedająca wczesne, bezwonne fijołki. Stanęła przed ławką, nadstawiając swój koszyk z kwiatami. Nienaski kupił dwa bukiety i podał je pannie Granowskiej. Przyjęła je z wdzięcznym uśmiechem. Gdy włożyła te bukieciki między klapy swego zimowego paltota, stała się urocza, jak samo widzenie piękności. Smutek, przechodzący przez jej serce, powlókł twarz bladością, a oczy nowym wdziękiem zaczarował. Milczała. Nienaski siedział obok niej również w milczeniu. Tuż obok siebie miał teraz ten jej paltocik, który w Folies Bergeres był widziadłem, snem, obłokiem znikającym... Poczynały się w nim tortury duszy, których przebieg znał tak dobrze... Podniósł głowę i, patrząc w jej twarz, mówił:

— Proszę pani, ja nie mam żadnego pakunku od pani Topolewskiej.

— Niby ja niewiem!... — uśmiechnęła się, jak dziecko spłakane, które się rade przeprosić.

— Chciałem wyżebrać, a raczej wyszachrować pani adres.

— O, pan jest nadzwyczajny Macchiavel! Powinien pan ogłosić w Sorbonie kurs przebiegłości, metodykę podstępów i dawać korepetycye prywatne dyplomatom! To było tak dobrze skonstruowane i ukryte, że aż panu dałam fałszywy adres, żeby nie wpaść w jaki potrzask. Bo zdaleka być trzeba z dyplomatami! Niech mię pan teraz szuka do sądnego dnia!

Zakołysały się gmachy, drzewa, ziemia pod nogami i ta ławeczka, na której spokojną toczyli rozmowę. Nie tym sztucznym świadomie, ani mściwym bezwolnie głosem, lecz swoją własną mową zatraconej miłości rzekł do niej:

— Niech mi pani powie tylko tyle: czy pani kocha tamtego pana, adwokata swego ojca? Przecież to powiedzieć można. Jeżeli tak, to ja już pójdę. I skończy się to już raz nareszcie! Już nigdy!

— A dla czego pan się o to pyta?

— Dla czego się pytam... — wyszeptał, patrząc w ziemię.

— Powiem panu, owszem, powiem prawdę!

— Taką, jak z tym adresem!

— Taką samą, bo adres jest prawdziwy. Ten człowiek mi się trochę podobał... Czy to jest zbrodnia, że mnie się kto podoba? Z wierzchu? Ale teraz już go nie zobaczę więcej na oczy. Nigdy w życiu!

Nareszcie odpowiedź po tych wszystkich nocach.

— A gdzie wysiadł?

— Przed bramą ja wysiadłam, na ulicy Blanche 23, tam, gdzie mieszkam.

— I cóż potem?

— Nic. Pożegnał się ze mną i odjechał.

— Ale bywa u pani?

— Nie. Nigdy u mnie w mieszkaniu nie był. Ani jednego razu!

— Więc gdzież go pani widziała?

Zastanowiła się przez chwilę, nim wyrzekła, a raczej z tchórzostwa wytchnęła z głębi piersi:

— U niego.

— Ach! — jęknął, jak rażony strzeleniem piorunu. Skurczył się, skręcił w sobie i fizyczną siłą, sztukami i sposoby ciała pokonywał niestrzymaną boleść duszy. W zdrętwieniu swem czuł, że ona dotknęła się jego ręki, że obie jej dłonie ściskają jego bezsilną dłoń, że ją ciągną ku sobie i, — o, dziwne, przedziwne zdumienie! — że ją okrywają żarliwemi pocałunkami. Oderwał tę rękę od jej ust i spojrzał w oczy całem, rozwartem na ścieżaj piekłem męczarni, zamkniętem dotąd we wzroku. Była teraz cicha i pokorna. Bełkotała:

— Przecie panu wszystko powiem! Wszystko, a wszystko!

— Nie! Prawdy — nie!

— Powiem!

— Ten pan, to jest niezałożny człowiek, kawaler?

— Żonaty.

— Więc gdzież pani bywała u niego?

— Ma wynajęte oddzielne, małe mieszkanie.

(C. d. n.)

wy składają się — jak stwierdza J. Queri, sprawozdawca wojenny »Berliner Tageblattu« — następujące odcinki: południowo-zachodnie pozycye pod wzgórzem »Martwy człowiek«, dalej kąt, zawarty pomiędzy wzgórzem Termites a wzgórzem 304, a wreszcie południowa część lasu pod Avocourt. Z linii, idącej mniej więcej od Avocourt przez Esnes do Cumieres, wojska francuskie urządzają szturmy do stanowisk niemieckich, nie szczędząc krwi i życia. Zwłaszcza w stronę przestrzeni pomiędzy wzgórzem 304 a wzgórzem »Martwy człowiek« kierują się szturmy francuskie.

Straciwszy oba wymienione wzgórza, Francuzi mają jeszcze stanowiska pomiędzy niemi, jakby płaski klin w linii frontu niemieckiego. Tym klinem chcą przełamać front niemiecki i odzyskać oba wzgórza, a przynajmniej wzgórze 304. Dolina potoku, płynącego na północ ku Bethincourt, rozrywa tutaj pozycye francuskie na dwie części, wschodnią i zachodnią, ale tę niedogodność równoważy fakt, że obie te części mają bardzo silne oparcie o góry pod miejscowością Esnes i o forty Marre, tudzież Bourrus.

Tutaj prawdopodobnie znajdują się owe rezerwy francuskie, które mają bronić przestrzeni pomiędzy miejscowością Cumieres a wzgórzem »Martwy człowiek«. Drugą podstawą obronną generała Bazelaire'a jest linia Montréville—Esnes—wzgórze 304. Tu zgromadziły się wielkie siły francuskie, które miały przedewszystkiem utrzymać w swoich rękach wyżynę 304. Zadania tego nie zdołały wypełnić, gdyż Niemcy zdobyli to wzgórze dnia 8 bm. Obecnie zadaniem tej grupy jest albo odzyskanie wzgórza 304, albo obrona wzgórza 310, położonego na południe od Esnes. Trzecia linia obronna Francuzów ciągnie się od południowego krańca lasu Cheppy przez Avocourt w stronę wzgórza 304.

Generał Bazelaire posiada podobno na swoim froncie 3.000 dział. Mimo to główną obroną Francuzów jest łopata. Dniem i nocą wojska francuskie zajęte są robotami ziemnemi. To wszystko, co dywizye francuskie zbudowały tutaj w czasie długich walk pozycyjnych, jest prawie niczem wobec tego, co dokonane zostało w ciągu dwóch miesięcy ostatnich.

Oczywiście wobec takich przeszkód i wobec bohaterskiej obrony po stronie Francuzów pochód niemiecki nie może odbywać się inaczej, jak tylko krok za krokiem. Pracuje przedewszystkiem ciężka artylerya niemiecka. Żołnierz francuski — powiada Queri — na całej przestrzeni od Verdun aż po wzgórze 304 ma bezpieczne schronienie tylko w głębi ziemi.

Umowa o zaprowiantowanie Królestwa Polskiego.

Donosiliśmy już kilkakrotnie o pertraktacyach toczących się w sprawie zaprowiantowania ludności Królestwa Polskiego żywnością z Ameryki pomiędzy rządami niemieckim z jednej a angielskim i rosyjskim z drugiej strony, za pośrednictwem rządu Stanów Zjednoczonych. Inicyatywę do tej akcyi dali Polacy amerykańscy, a poparło ją wielu wybitnych mężów w Stanach, między innymi senator Lodge swoim głośnym wnioskiem o użycie do transportu okrętów rządowych amerykańskich i przeznaczenie na ten cel dwóch milionów dolarów. Akcya weszła potem na nowe tory, a obecnie, jak donoszą dzienniki poznańskie ze źródeł szwajcarskich, odnośna umowa między wymienionymi rządami została definitywnie zawarta.

Mianowicie urząd angielski dla spraw zagranicznych ogłasza memoryał, zawierający propozycye poczynione Anglii przez ambasadora amerykańskiego w sprawie akcyi ratunkowej dla Polski. Ambasador zwraca uwagę na to, że w miastach: Warszawie, Łodzi, Wilnie, Kownie oraz w ich okolicy ześrodkowanych jest prawie 4 miliony ludzi. Wobec tego Komisya amerykańska chce się podjąć zaopatrywania tych miast w żywność, podczas kiedy Niemcy miałyby dbać o racyonalne rozdzielenie żywności między ludność całego kraju. Niemcy zajęłyby się również dostawą potrzebnej ilości okrętów dla przewiezienia tych zapasów z półn. Ameryki lub skądindziej do Gdańska. Dostawy ustałyby w dniu 19 października, ponieważ w tym czasie już żniwa z 1916 roku będą do dyspozycyi. Niemcy obowiązują się nienaruszać tych środków spożywczych. Miesięczny dowóz ma wynosić 40.000 ton.

Rząd angielski zawiadomił rząd rosyjski o tym traktacie i ten udzielił swego zezwolenia. Wielka Brytania zgadza się zatem na natychmiastowe wprowadzenie w życie tej umowy, o ile zostanie zastosowaną do całego Królestwa, ponieważ W. Brytania nie mogłaby uznać podziału obszarów zajętych przez Niemcy i Austryę. Żeby nie przedłużać pertraktacyi, Wielka Brytania zgadza się też na wywożenie kartofli z Królestwa, o ile władze neutralne stojące na czele akcyi ratunkowej uznają, że w kraju znajduje się nadmiar ich ponad potrzebę ludności.

Nadzór nad wykonaniem umowy spoczywać będzie w ręku osobistości i organizacyi neutralnych. Do memoryału dodany jest dokument, w którym rząd niemiecki zgadza się na powyższą umowę i stwierdza to swoim podpisem.

Z Warszawy.

16 maja.

Wielka kwesta majowa.

Wspaniale wbrew wszelkim pesymistycznym oczekiwaniom wypadła przygotowywana od kilku tygodni wielka kwesta majowa na cele szkolnictwa w Królestwie.

Rozpoczęto ją od sprzedaży »Jednodniówki«, wydanej przez Tow. literatów i dziennikarzy polskich a zredagowanej przez 7 autorów polskich. Treść 6 arkuszowej księgi wypełniły wspomnienia dawnej szkoły, które przywarły do duszy pokolenia wychowanego w rządowej szkole rosyjskiej. Po kartach jednodniówki przechadzają się duchy Apuchtina, Siengalewicza, Troickiego i innych »zasłużonych« działaczów, których czyny utrwalone w jędrnych szkicach przekazują autorowie potomności.

Wystawa szkolnictwa polskiego podczas wojny dała interesujący obraz przyszłości rozwoju polskiego szkolnictwa w nowych warunkach. Rozbita na dwa działy, z których jeden znalazł pomieszczenie w gościnnych salach »Doliny Szwajcarskiej«, drugi w obszernym pawilonie b. koszar litewskich, dała ona przegląd tego wysiłku zbiorowego, z jakim nauczycielstwo polskie pracowało przez dwa lata ubiegłe, a zwłaszcza przez jesień i zimę ostatnią pod kierunkiem b. wydziału oświecenia. Rezultat był imponujący.

Nie tylko bowiem ilość eksponatów, ale i ich jakość świadczyła wymownie o stałym postępie i rozwoju naszego szkolnictwa elementarnego i średniego.

Kulminacyjnym punktem tegorocznej »Wielkiej kwesty« było niewątpliwie »Święto pieśni« na Starem Mieście. Rynek staromiejski dowiódł, że jako rama artystyczna jest oprawą ze wszech miar odpowiednią dla uroczystych obchodów. Skromnie, ale ze smakiem przybrane były kamienice staromiejskie, z których każda ma coś do powiedzenia, każda posiada swoją tradycyę wiekową. W tej atmosferze wspomnień, wśród murów, okrytych szacowną patyną, której nie potrafiło z nich zetrzeć ani barbarzyństwo ani ignorancya, odbyła się przy pięknej pogodzie jedna z najwspanialszych i najoryginalniejszych uroczystości — Święto pieśni. Zapełnił się cichy Rynek, zagrały barwami dywanów okna, w których skupiły się głowy ciekawych widzów — i oto w słonecznej ciszy majowego południa zabrzmiał nagle hejnał z wieży katedralnej. Odezwał się z kolei polonez A-dur Chopin'a, aby w następstwie ustąpić miejsca popularnym pieśniom Moniuszki i Noskowskiego. I uczyniło się w Rynku swojsko i radośnie. Aż radość przeszła w głębokie wzruszenie, kiedy chór mieszany rozpoczął uroczystą pieśń »Kto się w opiekę«. Tłukły się długo słowa tej pieśni o fasady starych domów, a w ich rytm tłukły się jeszcze dłużej serca w piersiach obecnych.

Ale przyszła ponowna fala radości. Zabrzmiały tony pieśni »Cichy domku«, »Czy w radzie czy w zwadzie«, »Od Warszawy do Krakowa« i »Marsz Sokołów«, odśpiewany przez »dzieci warszawskie«. Wreszcie zakołysało się wśród murów »Boże, coś Polskę« — ostatni, potężny, organowy akord tego dnia pamiętnego i tej pamiętnej uroczystości.

Tłumy zaczęły się zwolna rozpływać. A kiedy Rynek już opustoszał i nagle około »Syreny« zatrzepotały skrzydła gromadki gołębiej, zdawać się mogło, że oto tu w Warszawie posiedliśmy swój własny »Plac św. Marka«, niczem nie gorszy od tamtego...

Wdzięcznym epizodem uroczystości majowych było także »Święto dzieci« w parku na Pradze. Piękny ten park, przyciągający ku sobie coraz liczniejsze tłumy publiczności, stał się w dniu 7 maja punktem zbornym dla dzieci całej Pragi, które, doskonale zorganizowane, stawiły się tam licznie pod przewodem swoich nauczycieli i nauczycielek. Bezchmurne, pogodne niebo podniosło jeszcze urok tej prawdziwie wiosennej, na wskroś słońcem przepojonej uroczystości.

Dzielnie dopomogła wreszcie wielkiej kweście majowej młodzież szkolna. Dwa jej popisy — gimnastyczny i harcerski — wypadły wybornie. W poniedziałek ubiegły, w dniu św. Stanisława, zaroiło się od młodzieży obszerne boisko Koła sportowego. W doskonałym, karnie spiętym szyku, wychowańcy naszych szkół wkroczyli pod dźwięki muzyki i zajęli wyznaczone sobie miejsca w szrankach popisowych. Na estradzie głównej stanął, jak wódz, ogarniający bystrem okiem podwładne sobie szeregi, p. E. Nebel. Wszystkie oczy wpatrzyły się w niego, wszystkie uszy wytężyły się w słuchu na głos komendy.

Zabrzmiała trąbka, mignęła i zatrzepotała na wietrze czerwona chorągiewka i nagle z kilku tysięcy młodych piersi buchnął w powietrze rytmiczny śpiew-pobudka:

„Baczność! już nadszedł czas
W szeregach stanąć karnie
I dla ojczyzny wszyscy wraz
Pracę swą nieść ofiarnie".

Umilkły słowa hasła. Znów sygnał na trąbce, znów trzepot chorągiewki i rozpoczynają się ćwiczenia. Gimnastyka rytmiczna idzie sprawnie. Jednocześnie wznoszą się ramiona, jednocześnie opadają. Na komendę chłopcy zgrabnie zrzucają kurtki i czapki. Świecą w słońcu białe, sportowe koszule, błyszczą oczy rozradowaniem. Każda szkoła ma swoją ambicyę, nie chce być gorszą od innej, a współzawodnictwo daje wynik ogólny bez zarzutu. Zrywa się burza oklasków. Po krótkiej przerwie młodzież znów staje w karnym szeregu i rozpoczyna się druga serya ćwiczeń, zakończona wspaniałym marszem-defiladą przed licznie zgromadzoną publicznością.

Z kolei następują popisy oddzielnych grup gimnastycznych, uprawiających gry ruchowe, fechtunek i ćwiczenia z lancami. Te ostatnie wywołują grzmot oklasków.

A harcerze? Ci zapisali się już w pamięci Warszawy tak dobrze podczas pochodu majowego, że Warszawa miała dla nich w dniu popisu tylko jedno niemilknące brawo.

Subskrypcya na IV pożyczkę wojenną przedłużona do wtorku 23 maja.

KRONIKA.

Kraków, 18 maja.

Na lecznicę w Rabce i najbiedniejsze dzieci. Komitet pań opiekunek, zajmujący się kolonią leczniczą w Rabce, pod wezwaniem św. Józefa, odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem hr. Adamowej Starzeńskiej. Komitet uchwalił zbierać w niedzielę, dnia 21 b. m., datki w Krakowie na kolonię leczniczą w Rabce i na dzieci najbiedniejsze, których ojcowie są na linii bojowej. Niezawodnie obywatelstwo krakowskie weźmie udział w składkach na dwa tak szlachetne cele. Kolonia rabczańska, założona przez ś. p. profesora M. L. Jakubowskiego, cieszyła się zawsze poparciem Krakowian, a poparcie to tem potrzebniejsze w obecnym roku, gdy brakło gorącego opiekuna, a liczba nieszczęśliwej ubogiej dziatwy zwiększa się stale; potrzebna też pomoc i opieka dla dzieci krakowskich żołnierzy, stojących w polu. Przy stolikach, ustawionych w rozmaitych punktach miasta, zajmą miejsca panie: 1) przed Grand-hotelem p. Jerzowa Kossakowa; 2) przed cukiernią Maurizego prof. Browiczowa; 3) przed sklepem Hawełki p. Aniela Grodyńska; 4) przed sklepem Wenzla prof. Fierichowa, Kleczkowska, red. Romanowa Woyczyńska; 5) przed hotelem Drezdeńskim prez. Leowa, p. Starzewska, p. Goreczyńska; 6) przed kawiarnią Bisanza p. Róża Michałowska; 7) przed gmachem »Sokoła« prof. Wincentowa Łepkowska; 8) przer gmachem uniwersytetu p. hr. Mycielska, p. Miączyńska, hr. Stanisławowa Szeptycka, ks. Kaźmierzowa Lubomirska, p. Maryanowa Sokołowska, p. Adamowa hr. Starzeńska; 9) przed kawiarnią Teatralną artystki teatru miejskiego; 10) przed kawiarnią Drobnera pp. Garapichowa, Wodzicka i Hösickowa; 11) przed hotelem Krakowskim p. Stefanowa Skrzyńska; 12) przed kino »Promień« p. Gabryelowa Wędrychowska; 13) przed pałacem »pod Baranami« p. Walerowa Jaworska; 14) przed cukiernią Michalika prof. Reissowa; 15) przy placu WW. Świętych p. Męcina Krzeszowa; 16) przed mleczarnią Dobrzyńskiej prof. Zollowa i p. Chwalibogowska; 17) przed parkiem Krakowskim p. Cezarowa Hallerowa; 18) przed dawnym ogrodem Strzeleckim p. Małecka; 19) przed gmachem poczty pp. Zofia Jednowska, Rozwadowska, Kazimiera Pszornowa; 20) przed pomnikiem Mickiewicza p. Pawlikowska; 21) przed pomnikiem Straszewskiego p. Woźniakowska; 22) przed drukarnią »Czasu« na plantach p. Michałowa Chylińska, p. Janowa Geppertowa i p. Anczycowa; 23) przed sklepem Aleksandrowicza p. Kazimierzowa Smolarska; 24) przed kościołem OO. Karmelitów pp. Zofia Nowakowa i Janowa Jakubowska.

Polegli i zaginieni żołnierze krakowscy. W ewidencyi wydziału wojskowego Vc magistratu znajdują się między innemi następujące osoby, przynależne do Krakowa, lub tu dawniej zamieszkałe, które, wedle nadsyłanych magistratowi urzędowych wykazów, polegly, względnie zaginęły w obecnej wojnie.

1) Polegli: Tomasz Bigajski, szeregowiec 31 pułku obrony krajowej, rok urodzenia 1896. Jan Matysiak, szeregowiec 16 pułku obrony krajowej, urodzony w roku 1879. Henryk Myśliwy, chorąży 36 pułku obrony krajowej, urodzony w r. 1886. Franciszek Nosek, szeregowiec 13 pułku piechoty, urodzony w roku 1888. Andrzej Nowak, szeregowiec 16 pułku obrony krajowej, urodzony w roku 1889. Józef Nowak, kapral 16 pułku pospolitego ruszenia, urodzony w roku 1891. Jakób Nowicki, kapral 16 pułku obrony krajowej, urodzony w roku 1886. Ludwik Paś, szeregowiec 13 pułku piechoty, urodzony w roku 1882. Jan Rospond, szeregowiec 32 pułku pospolitego ruszenia, uraodzony w roku 1877.

2) Zaginieni: Józef Lipschütz, szeregowiec 13 pułku piechoty, urodzony w roku 1894. Franciszek Milcz, szeregowiec 13 pułku piechoty, urodzony w roku 1889. Jan Skrzypasek, szeregowiec 13 pułku piechoty, urodzony w roku 1895. Abraham Silbermann, szeregowiec 13 pułku piechoty, urodzony w roku 1892. Henryk Torba, szeregowiec 13 pułku piechoty, urodzony w roku 1895. Franciszek Wojtowicz, szeregowiec 13 pułku piechoty, urodzony w roku 1895.

Ponieważ rodzin wymienionych wojskowych w drodze poszukiwań urzędowych odnaleźć nie zdołano, magistrat wzywa żony, oraz najbliższych krewnych tych osób, by się we własnym interesie (celem podniesienia roszczeń o ustawowe zaopatrzenie, ewentualnie wsparcie) zgłosiły osobiście w biurze Nr 9 wydziału Vc magistratu między godziną 11—1 w południe.

Z Towarzystwa Sztuk pięknych. W Pałacu sztuk pięknych otwartą zostanie w dniu dzisiejszym wystawa projektów cmentarzy i grobowców poległych w wojnie obecnej na terenach polskich. Wskutek tego zamierzone w Towarzystwie Sztuk pięknych wystawy, ogólna, tudzież zakupionych dzieł na loteryę artystyczną pod protektoratem ks. Renaty Radziwiłłowej, przesunięte będą na okres późniejszy. O dniu ciągnienia losów doniosą w swoim czasie dzienniki.

Z Polskiego Związku niewiast katolickich. W sobotę, dnia 20 b. m., o godzinie 5 po południu odbędzie się zwykłe zebranie w Czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich przy ulicy Szczepańskiej L. 5, na które wydział zaprasza wszystkich członków, będących w Krakowie, w celu porozumienia się w sprawie założenia sklepu spożywczego.

Redukcya taryfy maksymalnej na tłuszcze. Magistrat miasta Krakowa komunikuje: Z powodu spadku cen nierogacizny na targu krakowskim przygotowuje magistrat redukcyę taryfy maksymalnej na mięso i tłuszcze wieprzowe, oraz na wyroby masarskie. Zniżona taryfa ma wejść w życie od soboty dnia 20 b. m.

Przeciwko rozwleczeniu chorób zakaźnych. Magistrat krakowski uchwalił dla przedsiębiorstw, zajętych wydobywaniem piasku z Wisły, osobny regulamin dla zapobieżenia niebezpieczeństwu rozwleczenia chorób zakaźnych drogą wodną. Otóż w myśl tego regulaminu do wydobywania piasku z Wisły mają przedsiębiorcy posługiwać się tylko personalem, który poddał się szczepieniu ochronnemu przeciwko cholerze. Następnie każdy przedsiębiorca obowiązany jest do trzech dni przedłożyć miejskiemu Urzędowi zdrowia dokładny spis imienny swych robotników z podaniem ich miejsca zamieszkania, oraz zawiadomić o każdem zachorowaniu robotnika.

Piasku z Wisły nie wolno wydobywać naprzeciw wylotu kanałów.

Każdy robotnik dotąd nieszczepiony musi natychmiast poddać się szczepieniu ochronnemu przeciw cholerze; szczepień tych dokonuje prof. dr Nitsch w zakładzie weterynaryi przy ul. Czystej pod l. 16 codziennie między godziną 6—7 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Robotnikom nie wolno podczas pracy ani jeść, ani palić tytoniu.

Regulamin ten obowiązuje tak kierowników jak i zatrudnionych pracą robotników.

Zabójstwo przy ulicy Miodowej. Jak donieśliśmy, w nocy z soboty na niedzielę popełniono na ulicy Miodowej zabójstwo, którego ofiarą padł robotnik Jan Bizoń z Dąbia. Wczoraj po południu zbrodnia powyższa została w zupełności wyjaśniona. Policya krakowska aresztowała Karola Stanaszka i Jana Zakrockiego, robotników z Dąbia, pod zarzutem tego zabójstwa. Z zeznań aresztowanych, oraz świadków wynika, że krytycznej nocy Bizoń, oraz aresztowani, bawili u niejakiej Froniowej, wyrobnicy, której mąż pełni służbę wojskową, gdzie się prawie do samej północy raczyli alkoholem. Z mieszkania Froniowej wyszli na ulicę w stanie niezbyt trzeźwym i rozpoczęli kłótnię między sobą. Według zeznań ich, Bizoń dobył noża i groził towarzyszom. W odpowiedzi na to Stanaszek nóż mu wyrwał i zranił nim śmiertelnie w szyję Bizonia, który padł na ziemię i wkrótce wyzionął ducha. Sprawcy zbiegli i przez trzy dni ukrywali się w Dąbiu.

Strzelanina na ulicy Pawiej. Wczoraj około godziny 3 nad ranem plutonowy policyjny Drzewko, pełniący służbę na ulicy Lubicz, usłyszał kilka strzałów rewolwerowych, pochodzących z ulicy Pawiej. Równocześnie słychać było przeraźliwe krzyki: »Gwałtu! Ratunku!« Zaalarmowany żołnierz udał się natychmiast na ulicę Pawią i stwierdził, że strzały pochodziły z III. piętra domu, mieszczącego się między hotelami Belwedere a Europejskim. Chwilowo uciszyło się w kamienicy, dopiero, kiedy żołnierz miał się już stamtąd oddalić, padł nowy strzał. Wobec tego Drzewko udał się do wnętrza domu i stwierdził, że strzelaninę urządził sobie niejaki Kazimierz K., rentier, umysłowo anormalny. Drzwi do jego mieszkania wyważono i zastano go tam z rewolwerem w ręce. W kieszeni ubrania ponadto znaleziono duży nóż. Całe mieszkanie przedstawiało obraz wandalskiego zniszczenia: szafa, stół, lustro, obrazy i t. p. były zupełnie zdemolowane i poniszczone przez właściciela, który uległ atakowi. Na razie odstawiono go do aresztów pod telegrafem.

Podziękowanie „trzynastaków". Otrzymaliśmy z frontu list następujący: Na pozycyi, poczta polowa dnia 13 maja 1916.

„16 kompania 13 p. piechoty składa wszystkim Ofiarodawczyniom i Ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie za dary wielkanocne, które są tak miłym dowodem trwałej pamięci Krakowian o swoim pułku. Do widzenia w Krakowie po wojnie". Następują podpisy oficerów i żołnierzy.

Podobne podziękowanie nadesłali na nasze ręce żołnierze z 9 komp. i z oddziału III karabinów maszynowych 13 p. p.

Z kraju.

Mętków, w pow. chrzanowskim. (Obchód 3 maja). W niedzielę, dnia 14 b. m. odbył się w Mętkowie uroczysty wieczór, celem uczczenia Konstytucyi 3 maja za staraniem nauczycielki p. Wandy Aulich i kierowniczki szkoły p. Rzeszutkowej, a przy współudziale księdza katechety i nauczyciela z Babic, którzy piękną grą na mandolinach przyczynili się do urozmaicenia wieczoru. Na obchód złożyły się: słowo wstępne ks. katechety z Babic, odczyt p. Wandy Aulich, śpiewy chóralne młodzieży wiejskiej, muzyka i 2 żywe obrazy „Wyzwolenie Polski" i „Piast". Wieczór, na który przybyło wiele inteligencyi z okolicy i ludność wiejska, udał się ponad wszelkie oczekiwania, dzięki gorliwym staraniom inicyatorek. — Liczne zebrane składki pieniężne przeznaczono na T. S. L.

Przemyśl, 16 maja. (Opieka nad inwalidami). W poniedziałek, dnia 15 b. m., odbyło się w sali ratuszowej o godzinie 5 po południu, pod przewodnictwem księcia Władysława Sapiehy, posiedzenie wydziału wykonawczego krajowej Komisyi opieki nad inwalidami. Na porządku dziennym obrad były sprawy: 1) Kooptowanie członków fachowych do wydziału wykonawczego krajowej Komisyi opieki nad inwalidami. 2) Wybór komitetu administracyjnego. 3) Uchwalenie regulaminu czynności dla wydziału wykonawczego. 4) Organizacya szkoły inwalidów w Przemyślu i uchwalenie planu naukowego dla tej szkoły. 5) Sprawa otwarcia kursów dla oglądaczy zwłok bydła i służby sanitarnej.

W obradach brali, prócz miejscowych osobistości, także udział delegaci z prowincyi. Uchwalono założyć szkołę inwalidów w Przemyślu i wybrano odpowiedni komitet miejscowy.

Mosty Wielkie. (Opieka nad sierotami wojennemi). W tych dniach obchodziły Mosty małą uroczystość — dobroczynną. W obszernej sali rozpraw tutejszego sądu zebrały się z całego okręgu sądowego wdowy i sieroty po poległych w polu żołnierzach. Naczelnik sądu, radca Fedyński, jako prezes komitetu opiekuńczego nad sierotami wojennemi i dziećmi, pozbawionemi opieki wskutek wypadków wojennych, obdarował kilkanaście sierót odzieżą i bielizną. Radca Fedyński nie żałował trudu i pracy, aby zebrać pokaźną kwotę dla ulżenia nędzy wśród sierót. Pomocnym w tej akcyi okazał się ofic. sąd. p. Lautschny. Dzięki poparciu zacnych kapłanów ks. Michała Himiaka i ks. Leona Rysia przysporzono środków materyalnych, a ruchliwy komitet doprowadził dzieło do skutku.

Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie wobec 70-lecia Sienkiewicza. Towarzystwo dziennikarzy polskich wysyła do Henryka Sienkiewicza następujący adres:

„Dostojny Panie! Dozwól nam radować się wielkiem szczęściem, jakie Tobie w nagrodę niespożytych zasług zgotowała Opatrzność. Oto bowiem oczy Twe widzieć mogą, iż nie na darmo pełną garścią siałeś złote ziarno uczuć i myśli. Dano Ci, jak niewielu tylko wybranym, plon onej siejby uzbierać w czci i miłości powszechnej rodaków, w wawrzynach, któremi ręce nietylko swoich, lecz także całego świata cywilizowanego, uplotły wieniec dokoła Twych skroni. Dla obcych jesteś wielkim, jednym z największych współczesnych mistrzów słowa.

Dla nas nierównie więcej czaru mieści się w Twem nazwisku. Wskrzesiciel dawnej sławy, której blaski mocą Twych zaklęć rozlały się ożywczem ciepłem po wszystkich sercach polskich — tymi nad wyraz wspaniałymi — obrazami przeszłości umiałeś podtrzymać na duchu współczesność naszą, w dobie, kiedy ona była tak bliską ugięcia się pod brzemieniem ciężkich doświadczeń. I z tej samej też współczesności umiała Twoja twórczość ni te z szarej rudy wytopić metal szlachetny, aby pozostało dla potomnych zachowane, jakie było tętno naszego życia, do jakiego tonu mieliśmy nastrojone dusze. W okoleniu dzieł, które jak dziatwa Twego ducha skupiły się dokoła Ciebie, przeżywasz dziś górną chwilę żniwa wdzięczności.

Zewsząd płyną ku Tobie hołdy, zewsząd rozbrzmiewają głosy czci i miłości. Niechże wolno będzie i nam skromny głos dorzucić do ich chóru.

Dostojny Panie! Ślą Ci najserdeczniejsze życzenia pracownicy z pod znaku, pod którym ongi, w początkach Swej wspaniałej działalności, Ty również stawałeś. Śle Ci je zastęp dziennikarzy polskich, żołnierze wojującego Kościoła Polski, w znoju i bezimiennie co dnia stający na posterunku, któremu poruczoną jest obrona najwyższych dóbr i ideałów narodowych. — Towarzystwu naszemu przypada jeszcze i ten zaszczyt, iż zalicza Ciebie do honorowych swych członków. To też tem goręcej, tem serdeczniej bierzemy udział w powszechnym ku Twej czci, dostojny Panie, hołdzie, tem usilniej upraszamy, abyś nasze z głębi serca płynące życzenie długich jeszcze błogosławionych dni życia, przyjął i Towarzystwo nasze w pamięci Twego serca zachował".

»Diło« zaprzecza rozłamowi. Kilka dni temu podaliśmy w streszczeniu artykuł wstępny »Diła«, przyznający, że doniesienia o rozłamie w obozie ruskim nie są pozbawione podstawy i że wątpliwe jest dalsze istnienie ogólnej Rady Narodowej ukraińskiej. Obecnie w ostatnim swoim numerze z daty 10 b. m. przyniosło »Diło« następujące zaprzeczenie własnej informacyi:

»Doniesienie polskich gazet o przesileniu w ogólnej ukraińskiej Radzie jest nieprawdziwe. Ani radykali, ani socyalni demokraci, nie odwołali swoich reprezentantów z ogólnej ukraińskiej Rady. Ich reprezentanci, Temnickij i Wesołowskij, pozostają dalej w prezydyum ogólnej ukraińskiej Rady, która pracuje solidarnie«.

Żółkiew. (Pogrzeb pułkownika). W ubiegłym tygodniu odbył się w Żółkwi okazały pogrzeb śp. Hieronima Schillera, pułkownika wojsk austryackich, poległego w dniu 29 października 1914 i pochowanego prowizorycznie w Gwoździcu obok Turki. Pułkownik Schiller, brat żółkiewskiego notaryusza, padł w trzydniowej, zwycięskiej bitwie z Rosyanami o górę Temen obok Rypian na czele swego batalionu.

Pogrzeb jego w Żółkwi odbył się z wielką wspaniałością i przy licznym udziale publiczności. Kondukt żałobny wyruszył z dworca kolejowego, skąd wyjęto z osobnego wagonu trumnę metalową; złożono ją do karawanu, przybranego w zieleń i przyozdobionego wieńcami, który poprzedzał hufiec żołnierzy, towarzyszów broni pułkownika.

Już na dworcu kolejowym zgromadziła się cała elita inteligencyi miejscowej, naczelnicy władz i urzędów, liczne grono urzędników wszelkich dykasteryi i cały tut. korpus oficerski z komendantem etapu na czele. Orszak pogrzebowy przeszedł w zwartym szeregu ulicę Mickiewicza i Rynek, zatrzymując się przed kolegiatą żółkiewską. Następnie po nabożeństwie, odprawionem w kościele farnym, ruszył kondukt w dalszym ciągu ulicami Żółkiewskiego i Lwowską na cmentarz przy coraz liczniejszym udziale publiczności. Nad otwartą mogiłą wygłosił miejscowy kapelan wojskowy natchnioną mowę żałobną.

Wypadek kolejowy w Rykowie. Jak donosi lwowski »Dziennik Polski«, w Rykowie (powiat turczański) podczas przejazdu pociągu na linii kolejki leśnej, prowadzącej z tartaku parowego w Turce do Zawadki, zawalił się most na potoku Zawadka, wskutek czego cały pociąg, składający się z lokomotywy i 14 małych wagonów, spadł z wysokości 12 metrów do potoku. Na miejscu wypadku zginął palacz i jeden robotnik, dwaj ciężko ranni zmarli w kilka dni później, a cztery osoby są lżej ranne. Maszynista ocalony. Prowadzone dochodzenia nie wykluczają zamachu, aczkolwiek prawdopodobniejszą przyczyną jest wadliwa budowa mostu.

Ze świata.

Wywiad z Henrykiem Sienkiewiczem. »Journal de Geneve« zamieszcza rozmowę swojego współpracownika z Henrykiem Sienkiewiczem, który na zapytanie co do obecnego położenia Polski i jej nadziei na przyszłość oświadczył:

»Z uczuciem głębokiego smutku czytam wiadomości wojenne. Jakkolwiek szczerze odczuwam współczucie dla wszystkich narodów, które padły ofiarą wojny, jakkolwiek z całego serca życzę im lepszej przyszłości, to jednakże najsilniej bije serce me dla Polski. Dla niej też zachowujemy dziś nasze siły. Robimy wszystko, co jest w mocy ludzkiej; zorganizowaliśmy akcyę ratunkową, tworzymy komitety, zbieramy składki i dary na Polskę, które rozdzielamy przez komitety w kraju. Lecz z bólem serca przekonywam się, że wszystkie nasze wysiłki są niedostateczne, że łzy, któreśmy otarli, są kropelką w porównaniu do morza nieszczęść, które ojczyznę naszą nawiedziły. Atoli jeśli chwila obecna nakazuje nieść pomoc materyalną, to nie wolno jednak sądzić, żeśmy zapomnieli o wielkiej sprawie Polski.

Jesteśmy narodem, liczącym 24 milionów głów, najczystszą rasą słowiańską; my, Polacy, ze wszystkich Słowian najwięcej mamy krwi słowiańskiej w żyłach naszych. Nasza kultura jest najstarszą: wszechnica, założona przez Kazimierza Wielkiego w 1364 roku, była pierwszym uniwersytetem słowiańskim w Europie. My, Polacy, byliśmy przez długie wieki przedmurzem chrześcijaństwa wobec Wschodu. Bogate posiadaliśmy piśmiennictwo, szczytną przeszłość, a dążności nasze narodowe są szlachetne i uprawnione«.

W obronie pomocników handlowych. Z Wiednia donoszą: Paragraf 2 rozporządzenia cesarskiego z 29 lutego r. b. w sprawie utrzymania w mocy stosunków służbowych funkcyonaryuszów, podlegających ustawie o pomocnikach handlowych, unieważnia wszystkie wypowiedzenia, doręczone funkcyonaryuszom, nie pozostającym w służbie wojskowej od początku wojny, lecz dopiero w czasie jej trwania do pełnienia tej służby powołanym, asenterowanym, lub uznanym za zdolnych do służby z bronią. Po ogłoszeniu przeglądu, który rozpocznie się w dniu 22 b. m., wielu przedsiębiorców, po części w widocznym zamiarze obejścia rozporządzenia cesarskiego, wypowiedziało stanowiska swoim funkcyonaryuszom, przed rozpoczęciem się przeglądu. Ponieważ postępowanie takie stoi w jaskrawej sprzeczności z rozporządzeniem cesarskiem i byłoby połączone z wielką szkodą zwłaszcza dla funkcyonaryuszów starszych, wydało ministerstwo sprawiedliwości rozporządzenie dodatkowe z datą 16 b. m., uznające wszystkie wypowiedzenia, dokonane ze względu na zbliżający się przegląd, za nieważne. Każdy przedsiębiorca, wypowiadający posadę swemu funkcyonaryuszowi, musi zatem w przyszłości udowodnić, iż wypowiedzenie to nie stoi w żadnym związku z przeglądem, lecz spowodowane zostało zupełnie innemi okolicznościami, n. p. ograniczeniem lub zawieszeniem ruchu w przedsiębiorstwie. Rozporządzenie powyższe ma moc obowiązującą wstecz od 1 kwietnia b. r.

Doświadczenia z kalkulacyą sprzedaży mięsa. Dzienniki, wychodzące w Morawskiej Ostrawie, donoszą o eksperymentach, jakie czyni tamtejszy zarząd gminy w walce z drożyzną mięsa. Mianowicie w Morawskiej Ostrawie przyszło do zatargu między zarządem miasta a stowarzyszeniem rzeźniczo-masarskiem na tle taryfy maksymalnej. — Rzeźnicy oświadczyli, że nie mogą sprzedawać mięsa po cenach przez zarząd miasta ustalonych, ponieważ musieliby „do interesu dokładać". (Nawiasem dodajemy, że kilogram mięsa wołowego kosztuje tam przeciętnie 8 koron). Zarząd miasta zwrócił się tedy do starostwa o ustanowienie komisyi, któraby stwierdziła prawdziwość zarzutów rzeźników przez skontrolowanie całej kalkulacyi przy sprzedaży mięsa. Starostwo przychyliło się

do życzenia miasta i ustanowiła komisyę złożoną z delegatów Rady gminnej, cechu rzeźniczego i przedstawicieli konsumentów pod przewodnictwem urzędnika starostwa. Komisya ta była obecną przy zakupnie i biciu kilku sztuk bydła, obecnie zaś nadzoruje sprzedaż mięsa. Zebrane w ten sposób przez komisyę dane służyć będą za podstawę do oceny zażaleń rzeźników i ustalenia cen w nowej taryfie maksymalnej.

Morderca z Czinkoty. Budapeszteński „Pesti Naplo" donosi, że w sprawie mordercy z Czinkoty zaszedł sensacyjny zwrot. W jednej z trafik w Raab zjawił się jakiś sierżant, który, spostrzegłszy fotografię Kissa, oświadczył, że zna tego człowieka, mianowicie jest to niejaki Stefan Sukati, żołnierz. Sukati przybył w r. u. do Raab, gdzie znalazł zatrudnienie w tamtejszej fabryce wagonów, jako blacharz. Opowiadał on, że był przez jakiś czas w niewoli serbskiej. Jako jeniec przebywał w Waljewo, skąd udało mu się uciec. Właściciel fabryki w rozmowie z korespondentem „Pesti Naplo" potwierdził te szczegóły, oświadczył jednak, że rzekomy Sukati przybył do Raab z Klosterneuburga i tam też udał się z powrotem.

Szalony burmistrz w Zgierzu. Jak donosi »Gazeta Radomska«, p. Stübl, burmistrz miasta Zgierza (gub. warszawska), zdradzał od dłuższego czasu objawy obłędu, w ostatnich czasach pobił po twarzy urzędnika magistratu, dzierżawcę rzeźni, piekarkę za to, że nie znała kursu marki. Ostatnio pobił fabrykanta, p. Hoffmanna, Niemca, za to, że gdy p. Stübl przechadzał się po mieście, pies p. Hoffmanna szczekał na burmistrza. P. Hoffmann spoliczkował burmistrza. P. Stübl kazał aresztować całą rodzinę p. Hoffmanna, poczem obił ponownie związanego, nie darowując także i rodzinie. Rozdrażnienie miejscowych Niemców doszło do tego stopnia, że wydali po tym ostatnim epizodzie odezwę w dwóch językach z opisem tego wypadku. Sprawa nabrała rozgłosu, burmistrza usunięto.

Wielki pożar w Bydgoszczy. »Kuryer Poznański« donosi, że w Bydgoszczy spłonęła fabryka mebli Langego na przedmieściu Wzgórze Książęce. Pożar wybuchł tam dwukrotnie jednego dnia; po stłumieniu go po raz pierwszy i odjeździe straży, wybuchł po raz drugi i tym razem strawił wszystkie zabudowania wraz ze składami gotowych mebli i stosu desek. Szkoda bardzo znaczna.

Niemcy z Królestwa w Prusach Wschodnich. Jak donoszą dzienniki poznańskie, z zajętych przez wojska niemieckie obszarów Królestwa Polskiego przewożone są rodziny niemieckie do Prus Wschodnich celem zajęcia miejsc robotniczych w rolnictwie. Pośrednictwem zajął się »Fürsorgeverein für deutsche Rückwanderer«. Regencya w Królewcu upoważniła powiatowych i miejscowych inspektorów szkolnych do przyjęcia dzieci tychże rodzin do publicznych szkół ludowych.

Straceni powstańcy irlandzcy. Dzienniki holenderskie donoszą: Wśród straconych w ostatnich dniach powstańców irlandzkich znajduje się członek starej szlacheckiej rodziny irlandzkiej hr. Józef Plunkett, który ród swój wywodzi od króla Irlandyi Dermota. Jeden z wasali tego króla, hr. Ryszard Pembroke, poróżniwszy się ze swoim panem, wezwał na pomoc króla angielskiego Henryka II. Plantageneta. Interwencya ta zakończyła się dla Irlandyi smutnie, gdyż w roku 1170 Irlandya wcielona została do państwa angielskiego.

Potomkowie króla Dermota, Plunkettowie, pozostali w Irlandyi i brali udział we wszystkich walkach o wolność Irlandyi.

Na ratunek Shackletona. Z Hagi donoszą: Londyńskie towarzystwo geograficzne przygotowało wyprawę ratunkową celem odszukania znanego podróżnika angielskiego Shackletona, który zaginął na wyprawie do bieguna południowego. Wyprawę tę uważają jednak za bezcelową.

Odznaczenie. Przydzielony do komendy placu w Krakowie kapitan Mieczysław Łasiński otrzymał za znakomitą służbę w czasie wojny wojskowy medal zasługi. Kapitan Łasiński uzyskał przed dwoma miesiącami za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela pochwalne uznanie naczelnego wodza armii.

Sędzia dr Ludwik Tobolewicz, nadporucznik artyleryi, otrzymał za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela »Signum laudis« na wstędze medalu waleczności.

KURSA PSYCHOPEDAGOGICZNE
(Uniwersytet sala XXXV.).

Czwartek, dnia 18 b. m., godz. 6—7, M. Falski: »Psychologia czytania«; godz. 7—8, dr Odrzywolski: »Zagadnienie pracy«.

Piątek, dnia 19 b. m., godz. 6—7, M. Falski: »Psychologia czytania«; godz. 7—8, dr Odrzywolski: »Zagadnienie pracy«.

Sobota, dnia 20 b. m., godz. 6—7, M. Falski: »Psychologia czytania«; godz. 7—8, dr Odrzywolski: »Zagadnienie pracy«.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Piątek, dnia 19 b. m.: Teatr zamknięty.

Sobota, dnia 20 b. m.: »Zaczarowane koło«; pierwszy występ p. Wandy Siemaszkowej.

Czwartek, dnia 18 b. m.: »Ciocia z Honfleur«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Czwartek: „Nitouche".

Sobota: „Nitouche".

Niedziela, dnia 21 b. m. po południu: »Sen nocy letniej«; wieczór: »Nitouche«.

Wtorek, dnia 22 b. m.: »Nitouche«.

SKŁADKI
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Legiony: Zamiast wieńców na grób ś. p. dyrektora Mejbauma kółko głuchoniemych w Krakowie 11 K 40 h, a mian.: J. Golonka i L. Paciorek po 2 K. J. Kapusta, R. Michalec, R. Jaworski i F. Orkisz po 1 K. H. Pamuła 70 h. J. Witowski i F. Matzka po 60 h. J. Kot i St. Włodarski po 50 h. M. Sękowski 30 h i J. Napieracz 20 h; I plut. XIV komp. 16 p. p. obr. kraj. za pośrednictwem chorążego Michała Sowińskiego 51 K; Zofia Czupówna 10 K; Zosia Stachowiczówna 4 K w dzień imienin nauczycielki: siedmiu polskich oficerów z baraków dla jeńców w Fürstenbergu 142 K 86 h za pośredn. porucznika W. Gorczyńskiego.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach: Z okazyi imienin ochmistrzyni uczenice gimn. im. król. Jadwigi, a mianowicie: klasa VI — 9 K, kl. II — 6 K, kl. I — 5 K 72 h i kl. V — 12 K; Michał Wojnarowicz 2 K; M. Romanowski z Potoka ad Krosno 4 K; Sylwester Zajączkowski 25 K z 50 K przeznaczonych na cele dobroczynne przez bł. p. Maksymiliana Schechtera; Krzemieniewska 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. M. Góralowej.

Na Samarytanina polskiego: D. R. 20 K zamiast kwiatów na grób ś. p. Zofii z Dominów Skowrońskiej; Zofia Malarzówna 7 K.

Na Czerwony Krzyż: Maszyniści kolejowi, zebrani w restauracyi M. Klapholza 27 K; Waligórska 4 K w 8-mą rocznicę śmierci ś. p. Zofii Tomaszewskiej, przełożonej PP. Wizytek.

Na T. S. L.: I szkoła realna 13 K 50 h jako czysty dochód z wieczorku ku uczczeniu rocznicy 3 Maja; Anna Strachocka 28 K jako czysty dochód z obchodu styczniowego i 3 Maja, urządzonych przez dzieci szkolne w Króliku Polskim.

Na Dar Narodowy: Waligórska 6 K w ósmą rocznicę śmierci ś. p. Zofii Tomaszewskiej, przełożonej PP. Wizytek.

Na Dom sierot im. dra Ign. Dembowskiego: S. Koczaj 20 K 40 h.

Na fundusz dla kalek żołnierzy (na protezy): Sylwester Zajączkowski 25 K z 50 K przeznaczonych przez bł. p. M. Schechtera na cele dobroczynne.

Dla staruszki W. P.: K. Sękowski 3 K.

Dla staruszki M. R.: Kutek 4 K; Ksawera Paszkowska 10 K.

Dział ekonomiczny.

* **Odbudowa kraju w literaturze.** Przygotowująca się obecnie odbudowa kraju wymaga specyalnej literatury, dostępnej nie tylko dla fachowca, lecz i dla laika, który ze sprawami odbudowy stykać się musi i powinien. By społeczeństwo zaopatrzyć w tego rodzaju podręczniki w dziedzinie ekonomicznej, techniki i prawa, tych trzech najważniejszych działów praktycznego życia, podjęła się wydać Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie trzy zbiorowe wydawnictwa.

„Zadania i potrzeby gospodarcze kraju" pod redakcyą prof. Bujaka przeznaczone dla publiczności wykształconej, mają zwracać uwagę na najważniejsze zagadnienia i szerzyć ich zrozumienie, torować drogi dla rozumnej i energicznej polityki krajowej i budzić zainteresowanie dla działań zbiorowych. W szeregu prac omawiają pierwszorzędni autorzy oprócz kwestyi ogólnych zadania gospodarstwa wiejskiego, kooperatywę, przemysł naszego kraju, kwestye nieco specyalniejsze, jakoto towaroznawstwo i opiekę nad sierotami, a to nie tylko zapoznając z danym przedmiotem, lecz i pouczając praktycznie.

W „Zagadnieniach technicznych odbudowy kraju" podjęło Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie wydawnictwo popularne o sprawach technicznych, związanych z odbudową kraju. — Każdy przedmiot zostaje z osobna opracowany, ściśle fachowo, a zarazem przystępnie dla każdego interesowanego czytelnika. Dotąd wyszły broszury o przedsiębiorstwach miejskich, wodociągach, rzeźniach, materyałach budowlanych, studniach, drogach i ulicach, wszystkie prace pierwszorzędnych powag fachowych.

W trzeciem wydawnictwie „Ustawy austryackie z czasu wojny 1914—1916" daje Związek adwokatów polskich w nienagannym, a zarazem bezwarunkowo wiernie tekst niemiecki oddającym języku polskim wszelkie rozporządzenia z czasu wojny, jakoto odpowiedzialność majątkowa za zdradę, amortyzacya dokumentów, moratoryum galicyjskie, ordynacya ubezpieczeniowa i trzy nowele do ustawy cywilnej. Są to zatem ustawy, których znajomość ma dla każdego pierwszorzędne znaczenie, a których nieznajomość może każdego drogo kosztować.

Tak więc w trzech tych wydawnictwach starano się ująć praktyczne zagadnienia obecnej chwili, od których trafnego rozwiązania zależeć ma w części niemałej szczęśliwa przyszłość naszego kraju.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowy słownik języka polskiego.** Nieprzyjający przedsięwzięciom wydawniczym czas wojenny przysporzył jednak w r. b. piśmiennictwu ważne i pożyteczne dzieło, którego brak oddawna dotkliwie dawał się odczuwać. Nakładem firmy księgarskiej M. Arcta w Warszawie ukazał się trzytomowy „Słownik języka polskiego" układu Michała Arcta przy współudziale znanego literata Henryka Galiego. Słownik ten, bogato ilustrowany, zawiera 70.000 wyrazów i 4300 rysunków objaśniających tekst. Miłośnicy języka ojczystego, tego najdroższego skarbu narodu, znajdą w tem dziele prawdziwą skarbnicę klejnotów mowy polskiej. Przynosi on ogrom słów nieskazitelnie polskich, któremi można zastąpić zachwaszczające język nasz potoczny i literacki wyrazy obce. Przy każdym wyrazie w „Słowniku" Arcta znajdujemy zwięzłe, a trafne wytłómaczenie co znaczy każdy polski wyraz, w jakiem rozumieniu używać go należy, objaśnienie to zaś popiera, gdzie potrzeba rysunek. N. p. co to jest „leszczota"? Co znaczy „maskaron", jak wygląda „okaryna" albo „więcierz" i t. p. Słownik Arcta mimo swego popularnego charakteru, ma znaczenie ważnego i pożytecznego podręcznika, który daje bogatą skalę współczesnego języka literackiego i towarzyskiego — Zaletą jego jest, że wyklucza gwarę gminną i przestarzałą, tudzież prowincyonalizmy. To co daje — te 70.000 słów wystarczają w zupełności nawet na szersze wymagania i potrzeby. Z tego względu jest on niezbędnym w każdej bibliotece szkolnej, na biurku uczonego literata czy profesora. Przyczyni się on lepiej od propagandy do stopniowego oczyszczania języka i zachowywania jego piękności i czystości w mowie i piśmie. Jest on pod pewnym względem streszczeniem wielkiego naukowego słownika języka polskiego Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwickiego, nagrodzonego przez Akademię umiejętności, którego 6-ty tom ukazał się obecnie, jako dzieło mające zastąpić olbrzymi słownik Lindego, dziś już w handlu księgarskim wyczerpany. Ten popularny charakter „Słownika" Arcta przy przystępnej cenie zapewni mu niewątpliwie szerokie rozpowszechnienie.

— **Nowe książki:**

Józef Relidzyński: Wieją wiosenne wiatry. Poezye wolnościowe i legionowe. Z przedmową Kazimierza Tetmajera. Kraków 1916.

Poezye wybrane 1914—1916. Zebrał i wstępem zaopatrzył Antoni Euzebiusz Balicki. Kraków. Gebethner i Ska.

Wydawnictwa biura pracy ekon. N. K. N. Środkowo europejski związek gospodarczy a Polska. Studya ekonomiczne. Książka zbiorowa. Kraków 1916. Nakład Centr. biura wydawnictw N. K. N. Str. 213.

Bol. Limanowski: Studwudziestoletnia walka narodu polskiego o niepodległość. Kraków. Nakład i własność S. A. Krzyżanowskiego.

Edward Leszczyński: Ballady i pieśni. Kraków 1916. Nakładem centr. Biura wyd. N. K. N.

Józef Relidzyński: Wieją wiosenne wiatry. Poezye wolnościowe i legionowe z przedmową K. Przerwy-Tetmajera. Kraków. Gebethner i Ska.

Józef Pollak: Opowiadania wiarusa. Obrazki żołnierskie. Kraków. Gebethner i Ska.

Poezye wybrane 1914—1916. Zebrał i wstępem zaopatrzył Antoni Euz. Balicki. Kraków. Gebethner i Ska.

Rozdzielił nas mój bracie. (Antologia poezyj współczesnych). Zakopane. Księgarnia Podhalańska.

List Stanisława hr. Rostworowskiego do rodziny ś. p. Wład. Ścibor Sierhiejewicza. Kraków. Nakładem rodziny. Str. 12. 8-o.

St. Bąkowski: Anioł pański na kresach. (Wiersz). Str. 8.

---

† Eustachy Jaxa Chronowski.

Wczoraj po południu umarł w Krakowie Eustachy Jaxa-Chronowski, właściciel znanego w kraju i daleko poza jego granicami, pierwszorzędnego, na stopę prawdziwie europejską prowadzonego „Grand-Hotelu" — uczestnik walk narodowych z r. 1863, prezes Przytuliska weteranów z r. 1863, obywatel zacny i uczynny, dla zalet swojego charakteru i patryotyzmu powszechnego zażywający szacunku.

Urodzony w Królestwie Polskiem, w Warszawie odbył studya. Jako ucznia Szkoły Głównej, zaskoczyło go powstanie w r. 1863, w którego też wstąpił szeregi. Ranny w bitwie schronił się później do Francyi, do Paryża, gdzie kontynuował studya, równocześnie ciężko pracując na chleb codzienny. Podczas wojny francusko-niemieckiej w r. 1870 wstąpił w szeregi armii państwa, które mu dało gościnę, wraz z wielu innymi emigrantami polskimi. Za waleczność i sprawność zyskał w armii Bourbaqui'ego stopień oficerski i wraz z tą armią w r. 1871 przeszedł granicę szwajcarską. W Szwajcaryi wraz z całą swoją armią internowany, przebył tutaj czas do zawarcia pokoju.

Po tych przejściach wrócił do kraju i osiadłszy w Krakowie objął w dzierżawę hotel Saski. Korzystając ze swoich doświadczeń życiowych i wzorów francuskich i szwajcarskich, zaczął wprowadzać ulepszenia w przemyśle hotelarskim i restauracyjnym, które powszechną na niego zwróciły uwagę. Dzięki zaufaniu licznej klienteli i rosnącemu z każdym dniem powodzeniu, przystąpił do założenia Grand-Hotelu w dawnym pałacu ks. Czartoryskich, przy ulicy Sławkowskiej. Fachowa, na szerszą skalę już obliczona działalność, pozwoliła mu na zwiększanie ustawiczne pierwotnej budowy przez zakupno sąsiednich realności tak, że dziś Grand-Hotel jest olbrzymim gmachem o trzech frontach i przedstawia paromilionową fortunę. Jest to dzieło uczciwego dorobku i zapobiegliwości osobistej ś. p. Eustachego Chronowskiego, który zrozumiał nietylko materyalny swój interes, lecz także obowiązki obywatelskie, z dorobku własnego płynące.

Ś. p. Eustachy Chronowski przyczynił się niemało do rozwinięcia ruchu turystycznego w Krakowie i kraju, nawiązawszy stosunki z światową firmą Cook et comp., która też przestała omijać starą naszą stolicę. Należał też do powszechnego Związku hotelarzy i w zjazdach jego brał udział.

Jego hotel, restauracya i kawiarnia stały się niebawem szkołą przemysłu hotelowo-restauracyjnego, szkołą, z której rozchodzili się fachowcy na miasto i kraj cały, pierwszorzędne, poważne dzisiaj zajmujący w tym zawodzie stanowiska.

Ciężkie przejścia życiowe, wskazania, jakie wyniósł z rodzicielskiego domu, wytyczyły mu drogę zaszczytnie i chlubnie pojmowanych obowiązków obywatelskich i narodowych. Sam skromny w życiu i wymaganiach, hojnym był zawsze wobec instytucyj publicznych i potrzeb społecznych, nie odmawiając nikomu pomocy i nakłaniając przyjaciół i znajomych swoich do pamiętania o potrzebach społecznych i narodowych. On to doradził ś. p. Erazmowi Jerzmanowskiemu, z którym w zażyłej żył przyjaźni, aby magnacki legat przekazał Akademii Umiejętności na stypendya i nagrody, on poddał ś. p. Kruzerowi myśl hojnego zapisu na budowę teatru miejskiego w Krakowie.

Sam znawca sztuki, zgromadził w swoim domu piękną galeryę dzieł artystów polskich i rzadkich okazów starego przemysłu. Cenne te przedmioty sztuki przed kilku już laty spisał notaryalnie i przekazał Muzeum Narodowemu w Krakowie, zastrzegając sobie dożywotnie ich posiadanie. W zbiorze tym znajdują się cenne obrazy Jacka Malczewskiego, między niemi większych rozmiarów płótno, przedstawiające Sybiraków, odczytujących listy z kraju, dalej utwory Juliusza Kossaka, Pruszkowskiego, Żmurki, Kominszki (szlachcic przy szklanicy miodu), Axentowicza, Pochwalskiego, Stanisławskiego i w. in. Do zbioru tego należy także kilkanaście cennych antyków z zakresu rękodzielniczego.

Jak się na razie ogólnikowo dowiadujemy, ś. p. Eustachy Chronowski w testamencie swoim, który dziś ma być ogłoszony, dał wyraz gorącej miłości dla swojego narodu i zrozumienia jego potrzeb, przekazując swój znaczny, własną pracą uczciwie zdobyty majątek, na cele publiczne.

Ś. p. Eustachy Chronowski umarł w 72 roku życia, jako bezdzietny wdowiec. Przed laty 20 pojął za żonę ś. p. Kazimierę z Kotnowskich, córkę emigranta polskiego z Ameryki. Przed czterema laty umarła nagle w młodym wieku ś. p. Kazimiera, a owdowiały małżonek odczuł tę stratę bardzo boleśnie. Syn Alojzego, żołnierza wojsk polskich z r. 1831, delegata Rządu Narodowego w r. 1863, obywatela ziemskiego, wyniósł ś. p. Eustachy Chronowski z domu rodzicielskiego i z własnych przejść życiowych, te wskazania, które ukształtowały jego wysokich zalet charakter. Gorączkowo też śledził bieg wypadków, rozgrywających się obecnie na terenie wojny, i z niecierpliwością wyczekiwał losów, jakie przypadną w udziale jego Ojczyźnie.

Niestety nie było mu danem tej chwili doczekać. W niedzielę zapadł na lekki „bronchitis". Choroba zdawała się wczoraj kończyć. Nagle koło godziny 3 po południu, tknięty udarem sercowym, mimo zabiegliwej pomocy czuwających nad nim krewnych, dokonał życia wpierw, zanim przybyli natychmiast lekarze, a przyjaciele jego, udzielić mu mogli pomocy.

Cześć pamięci zacnego obywatela-patryoty!

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 19 b. m. o godzinie 5 po południu z domu przy ulicy św. Jana l. 15.

Na znak żałoby po śmierci hojnego zapisodawcy wywieszono wczoraj z Muzeum Narodowego żałobną chorągiew.

Wojna.

Zwycięskie walki w południowym Tyrolu.
(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Berlin, 18 maja.

Major Moraht pisze w »Berliner Tageblacie«:

Od pewnego czasu walki naszego sprzymierzeńca przeciw Włochom ożywiły się. Nie jest nieprawdopodobnem, że przy dalej trwających sukcesach po stronie naszych sprzymierzonych, będzie można stwierdzić, że obecnie całoroczna wojna z Włochami wchodzi w nowe stadyum. Jeśli się oceni istotne trudności, z jakiemi połączona jest walka na froncie tyrolskim, to można przyznać, że **ostatnie sukcesy wojsk austro-węgierskich są bardzo znaczne.** Świadczy o tem już **niezwykła na walkę górską ilość jeńca oraz zdobycz w karabinach maszynowych i działach.**

Prowokowanie Szwecyi.
(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Bazylea, 18 maja.

Petersburskie pisma, nawiązując do interpelacyi w sprawie wysp Alandzkich, oświadczają, że z góry należy stwierdzić, iż interpelacya będzie bez rezultatu. Rosya w żadnym wypadku nie ograniczy rozpoczętych prac fortyfikacyjnych a tem bardziej ich nie porzuci.

Rokowania koalicyi z Grecyą.
(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 18 maja.

Jak się Biuro Reutera dowiaduje, rządy Anglii i Grecyi toczą rokowania w sprawie przewozu wojsk serbskich do Macedonii. **Do naruszenia nietykalności terenu greckiego nie przyjdzie.**

Rządy francuskie w Grecyi.
(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Ateny, 18 maja.

Francuskie kierownictwo wojenne wydało w greckiej wsi Kilindir obwieszczenie, **wzywające ludność do opuszczenia domostw w terminie trzech dni.**

Z Anglii.
(Tel. c. k. Biura koresp.).

Powszechna służba wojskowa.

Amsterdam, 18 maja.

Jeden z tutejszych dzienników donosi z Londynu, że **bil w sprawie obowiązku służby wojskowej wejdzie w życie w ciągu jednego miesiąca.**

Nowe ministerstwo.

Londyn, 18 maja.

»Times« piszą: Rząd uchwalił stworzyć ministerstwo dla służby powietrznej.

Ustąpienie Nicolsona.

Londyn, 18 maja.

Reuter donosi: »Morning Post« dowiaduje się, że sir Artur Nicolson, stały podsekretarz **w urzędzie spraw zagranicznych, z powodu choroby ustępuje ze służby publicznej.** Następcą jego ma być lord Harlinghe.

Skup papierów amerykańskich.

Londyn, 18 maja.

Rząd w anonsach, publikowanych w dziennikach, wzywa publiczność, by znajdujące się w jej posiadaniu amerykańskie papiery wartościowe dawała mu do rozporządzenia.

Akcya Czerwonego Krzyża.
(Telegram c. k. Biura koresp.)

Bern, 18 maja.

»Temps« podaje odpowiedź prowadzących wojnę państw na propozycyę Czerwonego Krzyża, aby od czasu do czasu zarządzano zawieszenie broni, podczas którego żołnierze sanitarni mogliby zbierać poległych i tożsamość ich stwierdzić. Niemcy odpowiedziały, że kwestyę tę czynią zależną od inicyatywy nieprzyjaciół. Przeciwnie, **odpowiedzi Rosyi, Anglii, Francyi i Włoch oświadczają, że z powodów wojskowych propozycyę wręcz odrzucają.** Mimo to ośmiela się »Temps« twierdzić, że oczywiście, gdyby odpowiedź Niemiec była korzystną, możnaby było pożądaną umowę omówić i doprowadzić do przyjścia jej do skutku.

Ultimatum do Meksyku.
(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Genewa, 18 maja.

Nowojorska »Tribuna« donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych odbył we wtorek ważną naradę nad kwestyą meksykańską. **Istnieje pogłoska, że w dniu wczorajszym miano wysłać do Meksyku ultimatum.**

O zcentralizowanie wyżywienia ludności monarchii.
(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 maja.

Wybrany przez radę przyboczną zakładu dla obrotu zbożem komitet, mający przygotować zarządzenia na najbliższy okres konsumcyi, powziął rezolucyę, że państwowe zawiadywanie zbożem przez wojenny zakład zbożowy okazało się dobrem i że należy je zatrzymać i rozszerzyć ten system na proso, wykę i ziemniaki, biorąc przytem wzgląd na własne potrzeby wytwórców. Dalej zalecił komitet, żeby dla wszystkich agend, dotyczących zgromadzenia i rozdziału żywności i paszy oraz dla naczelnego kierownictwa nad instytucyami w tym celu utworzonemi, utworzono osobną centralną komisyę dla wyżywienia ludu, w której to komisyi zasiadaliby obok urzędników państwowych także fachowcy praktycznego życia gospodarczego jako stali członkowie, i którym do boku dodanoby radę przyboczną. Wystosowano też prośbę do rządu, żeby porozumiał się z rządem węgierskim co do równomiernego zabezpieczenia i jednolitego rozdziału całej produkcyi środków żywności Austro-Węgier między obie części monarchii.

Plenarne posiedzenie rady przybocznej przyjęło te wnioski i wybrało deputacyę, która je przedłożyła prezydentowi ministrów i ministrowi spraw wewnętrznych.

Powołanie do życia Centrali dla odbudowy Galicyi.
(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 18 maja.

Centrala krajowa dla odbudowy Galicyi wejdzie w życie najdalej 15 czerwca. Centrala otrzyma na razie, na przeciąg dwóch miesięcy do dyspozycyi kwotę 20 milionów koron. Po przedłożeniu dokładnych planów odbudowy kraju, otrzyma Centrala dalsze fundusze.

Siedzibą Centrali krajowej będzie Kraków.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.
z dnia 18 maja.

Mianowania i odznaczenia.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarz w uznaniu doskonałych usług w specyalnem użyciu nadał ministeryalnemu wicesekretarzowi w komendzie okręgowej w Janowie Władysławowi Weissbrodowi i zarządcy lasów Ludwikowi Thenowi w komendzie okręgowej w Olkuszu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze krzyża zasługi wojskowej.

Cesarz zamianował radców skarbu Józefa Czarneka, dra Stanisława Grabscheida, Maryana Deymanna i Józefa Nawrockiego starszymi radcami krajowej dyrekcyi skarbu.

Cesarz w uznaniu doskonałych usług przed nieprzyjacielem nadał lekarzowi weterynaryi Dominikowi Gregorowiczowi w II dywizyi kawaleryi, i państwowemu weterynarzowi Kazimierzowi Widecie w komendzie okręgowej w Radomiu złoty krzyż zasługi na wstędze orderu waleczności.

Powrót internowanych z Anglii.

Vlissingen. Parowiec pocztowy z Anglii przywiózł z sobą 30 niemieckich, 16 austryackich internowanych osób cywilnych.

Katastrofa balonu francuskiego.

Berno. Dzienniki donoszą, że balon, któremu się wydarzyło nieszczęście koło Sardynii, był francuskim balonem marynarki, który wzleciał z lotniska w Paryżu w kierunku do Bizerty. Z niewyjaśnionej przyczyny balon spadł i spalił się.

Odpowiedzialny redaktor
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Ś. p. Ignacy Cinalski

radca sądowy na emeryturze, były długoletni naczelnik Sądu powiatowego w Dubiecku, umarł po długiej i ciężkiej słabości w Dydni, powiat Brzozów dnia 6 maja 1916 r. w 87 roku życia.

Zwłoki zostały pochowane w Dydni 8 b. m.

Pozostała w nieutulonym żalu wdowa prosi o westchnienie za ś. p. Zmarłym do Boga.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnym Panom

Dr. WOJCIECHOWI RECOWI

i

Dr. ANTONIEMU SCHRÖDEROWI

pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć serdeczne podziękowanie za znakomicie i umiejętnie przeprowadzoną trudną operacyę u naszej córki Walentyny, oraz za nadzwyczaj troskliwą opiekę i pieczołowitość, okazywaną jej przez cały czas choroby.

Biała, dnia 15 maja 1916.

3661 Józefowie Lisowscy.